Nr. 236. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 28 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz etitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Agenor Gołuchowski.

Lwów 27 czerwca.

Społeczeństwo nasze spłaciło dziś dług wdzięczności cieniom męża, którego życie i czyny zaważyły poważnie na szali losów i przyszłości, nie tylko tej części polskiej ziemi, ale i monarchji, z którą ją losy złączyły...

„Agenor Gołuchowski“, to nie tylko świetny rozdział w dziejach Galicji i jej wyzwolenia, to nie wielkość „krajowa“: to rozdział w dziejach monarchji Habsburgów, jeden z jej przeobrazicieli i twórców — wielkość historyczna!

Począwszy od r. 1848, gdy mając zaledwie lat trzydzieści sześć, objął po raz pierwszy rządy Galicji, aż do roku 1875, w którym na wieczny spoczynek zamknął swe powieki — nazwisko jego występuje w każdej ważniejszej sprawie, dotyczącej czy to kraju naszego, czy monarchji. Pierwsze lata jego rządów, to okres doświadczeń, okres walk trudnych i ciężkich z centralizmem i biurokracją, w których jednak jego zręczność, spokój i zaufanie w swe siły, zazwyczaj odnosiły zwycięstwo.

W tym też czasie przechodził on i wewnętrzne przeobrażenie duchowe: poznając czem raz jaśniej niemoralność i nikczemność rządów, którym chwilowo służyć musiał, wyzbywał się czem raz szybciej powłoki urzędniczej, a dojrzewając, zmieniał się w urzędnika-obywatela, którego hasłem obok wierności dla monarchy, wierność dla nieprzedawnionych praw narodu.

Męskie jego postępowanie zjednało mu sympatję i zaufanie młodzieńczego monarchy, który w dowód swej łaski, podwakroć przybywa do Galicji i opiece Gołuchowskiego powierza swego brata, ewentualnego następcę tronu, Karola Ludwika. Ale sympatjom cesarskim umie przeciwdziałać podstępna kamaryla, która też usuwa, ile możności, Gołuchowskiego aż do czasu, gdy jej niemoralna polityka sprowadza krwawy epilog: Solferino!

Wprowadzany nieustannie przez niesumiennych doradców w błąd, młody monarcha zdobywa się na krok, przejmujący grozą dotychczasowych potentatów, budzący radość ludów, w skład monarchji wchodzących. Z własnej inicjatywy powołuje Gołuchowskiego do steru rządów, do stworzenia podwalin nowej Austrji, opartej na równouprawnieniu i sprawiedliwości.

Jakkolwiek Gołuchowski nie mógł mieć najmniejszej wątpliwości, że poruczono mu zadanie, godne Herkulesa w stajni Augjasza, jakkolwiek wiedział, że idzie w bój zaciekły, bez pardonu i układów, to przecież nie uląkł się ciężkiego zadania i posłuszny woli monarchy, poszedł przeobrażać gmach zbutwiały!

Podwaliną nowego gmachu stał się patent październikowy z r. 1860, który, acz zmieniony niebawem, ma dwie zasługi: położył kres absolutyzmowi i zrobił stanowczy wyłom w twierdzy centralizmu i biurokratyzmu. Tymczasem wrogiej pracy, zaciekłej w swej nienawiści kamaryli, przyszły w pomoc wypadki zewnętrze. Warszawski zjazd trzech cesarzy, położył kres daleko idącym planom Gołuchowskiego, które wprowadzone w życie, byłyby oszczędziły Austrji awanturniczych wypraw szlezwickich, a co za tem idzie i pogromu w r. 1866.

Przez czas rządów Schmerlinga żył Gołuchowski w zaciszu domowem i dopiero po ustąpieniu tegoż, gdy ster rządów objął Belcredi, zbliżony do pojęć Gołuchowskiego, ten ostatni jawi się w sejmie, jako poseł miasta Lwowa. Była to w dziejach naszych poważna chwila: cały kraj okryty był żałobą i pozostawał jeszcze pod wrażeniem tragicznej walki z caratem; z drugiej zaś strony nad Austrją gromadziły się czarne chmury, zapowiadające, że walka o hegemonię z Prusami prędzej czy później wybuchnąć musi. W tej decydującej i epokowej chwili, Gołuchowski nie wahał się i jasno sformułował nasze stanowisko wobec Austrji, nie mniej jasno sformułował jej wobec nas obowiązki. Jego program zelektryzował kraj, obudził silną walkę, ale — ostatecznie zwyciężył.

Zwyciężył w porę, zanim przez centralizm i biurokratyzm wpędzona w matnię Austrja, krwią opłaciła nieudolność swych rządców. Cesarz znów z własnej inicjatywy złamał tradycje i 20 września 1866 r. powołał Gołuchowskiego na namiestnika Galicji. Tym razem stanowisko jego było już o tyle silne, że mógł zabrać się do istotnej pacyfikacji kraju. Z energją i siłą woli, cechującą każde jego działanie, zabrał się do uwolnienia nieszczęsnego kraju od wysysającej najżywotniejsze jego soki biurokracji obcej, najezdniczej. Strach padł na szeregi tych nowych kondotjerów, echa skarg biły głośno o Wiedeń i Berlin nawet — nic to jednak nie pomogło i szarańcza ta znikła bezpowrotnie.

Wewnętrzna walka, wywołana konstytucją grudniową i uchwalenie przez sejm znanej rezolucji z r. 1868, skłoniły Gołuchowskiego do ustąpienia; dopiero za rządów Hohenwartha w r. 1871 (20 lipca) objął znów urząd namiestnika, na którym pozostał do końca życia. Nie w piśmie codziennem miejsce na wyliczenie rozlicznych jego zasług w tym okresie; dość przypomnieć, że stworzył on w osobie ministra dla Galicji rodzaj kontrolnego organu nad rządem wiedeńskim, że z całą energją popierał rozwój oświaty ludowej, że on położył podwaliny do stworzenia całej sieci komunikacji w kraju, że na czas jego władania przypada rozwiązanie najpoważniejszych kwestyj gminnych i agrarnych. Na ten też czas przypada wprowadzanie polskich wykładów na uniwersytecie i utworzenie Akademji umiejętności w Krakowie.

Nie było zresztą sprawy, którąby w interesie kraju gorąco się nie zajmował, w której nazwisko jego nie łączyłoby się z jakąś ważną fazą.

Jako człowiek zaś miał tę wielką zaletę, że nietylko, jak wielu innych, współczesnych mu panów, nie trwonił grosza za granicą, ale żył ciągle wśród swoich, tu dorabiał się grosza i tu go wydawał. „Z jego zasług — ta najmniejszą nie jest“ — jak to słusznie powiedziano!

A miał on także szlachetną ambicję, aby stworzyć w Galicji potężną rodzinę i dorównać mitrom i koronom, które dawniejszym jaśnieją blaskiem. I nie jeden raz mówił publicznie: „niczego nie pragnę tylko oddać wam synów, którzyby byli prawymi obywatelami kraju“.

Pragnienia jego spełnione!

U stóp pomnika stanęli jego synowie, z których jeden jest pierwszym dostojnikiem monarchy, na którego piersiach błyszczą najwyższe i najświetniejsze odznaki, który steruje nawą potężnego mocarstwa — a steruje szczęśliwie. Stanęli i inni, którzy żywy udział biorą w publicznej pracy. Duch ich wielkiego ojca radować się musiał w tej chwili — jak cieszy się i społeczeństwo nasze.

Zgasłemu mężowi cześć! — jego potomkom życzenie, ażeby, pamiętając o wdzięczności współziomków, życiem swojem i pracą dla dobra ogółu, na podobne uznanie sobie zasłużyli.

Odsłonięcie pomnika Agenora Gołuchowskiego.

Tło uroczystości.

Wymarzone... Pogoda prześliczna, ale zbytniego gorąca nie ma. Upał nie dokucza.

Cały zresztą obręb, w którym się akcja uroczystościowa rozgrywa, jest ściśle zamknięty i tworzy, jako całość, niesłychanie harmonijne i efektowne wrażenie. Różnokolorowe banderje i flagi, tarcze z herbami różnemi, umieszczone w środku każdego słupa, zieleń drzew ogrodu pojezuickiego, okalająca wszystko, dalej czerwony silnie kolor ogólny trybun i jasne velum namiotowe, osłaniające pomnik, wszystko to zlewa się w pełną smaku i uroczystościowego nastroju polichromię, zamkniętą od góry błękitnym stropem nieba, usianym gęsto białemi o perłowym przełysku chmurkami, wśród których jednak zaczynają przeważać chmury deszczowe.

Sam pomnik, aż do chwili odkrycia, osłonięty jest z czterech stron rodzajem namiotu z cienkiego, wspartego na czterech słupach wykwintnego płótna, koloru kremowego. Namiot ten jest naturalnie tak wysoki, jak sam pomnik, tj. 8 m.

Od osłonięcia tego odbija efektownie trybuna mowców o barwach galicyjskich, znajdująca się po stronie prawej. Nad mownicą jest umieszczony daszek celem osłonięcia mowcy przed promieniami południowego słońca, ewentualnie kroplami deszczu, gdyż strop nieba w miarę zbliżania się uroczystości ku końcowi, co raz bardziej się zasępia.

Trybuny są cztery: A, B, C i D. Z tych trybuny A i B znajdują się po prawej i lewej stronie pomnika i są przeznaczone dla siedzących, trybuny zaś C i D wysuwają się bliżej w stronę gmachu sejmowego i są przeznaczone dla publiczności stojącej. Każda z trybun A i B ma po 6 banderyj nad frontonem, te zaś drugie C i D mają tych banderyj po 4. Wszystkie balkony i okna kamienic, położonych u wylotu ulic 3-go Maja i Słowackiego, przepełnione publicznością, przyglądającą się wszystkiemu z swego wyższego i bardzo wygodnego stanowiska.

Właściwe wejście jest naturalnie od ulicy 3 Maja. Wygodne, szerokie i wprost prowadzące pod pomnik, utworzone jest z dwóch rzędów słupów, ładnie pomalowanych i ozdobionych u górych flagami, wśród których przeważają barwy krajowe. Wzdłuż obu rzędów ustawiła się szpalerem publiczność, która zresztą, o ile nie zdołała zabezpieczyć sobie miejsca na trybunach i we środku, grupuje się wokoło zamkniętego obrębu uroczystościowego.

Porządek wśród publiczności panuje wzorowy. Wszystko przewidziano, żadnej nie oczekuje się niespodzianki. Przejścia między trybunami zaopatrzone rodzajem odgraniczenia bardzo pewnego, w formie słupa, jakby rodzaj rogatki tworzącego. Gęsto rozstawiona wokoło straż ochotnicza, z p. Praunem na czele, wspomagana licznym zastępem policjantów, budzi zaufanie, że wzorowy porządek utrzymany będzie do końca.

Przed aktem odsłonięcia.

Już od g. 10 zaczęła publiczność powoli zapełniać zapewnione sobie naprzód miejsca na trybnnach. Każda z trybun sprawia wrażenie różnobarnego kobierca, haftowanego o jaskrawych barwach kapeluszami pań i cylindrami panów. W oczach wszystkich oczekiwanie i ciekawość. Po prawej i lewej stronie przed pomnikiem, bliżej ku sejmowi, grupują się deputacje wszystkich rad powiat. galicyjskich ze swymi prezesami na czele. Ponadto przybyły deputacje miast: Kałusza, Husiatyna, Skały i. i. Od fraków tych deputacyj odbijają prześlicznie stroje narodowe polskie i sukmany wieśniacze deputacyj włościańskich, przybyłych z wielu powiatów.

Około godziny 11 cała publiczność, która przybyła, aby uczestniczyć w uroczystości, była już ugrupowana. W loży A po lewej stronie w dolnych regjonach, w środku zasiedli: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski z obu wiceprezydentami, prezydent sądu Tchorznicki, pp. Bauch, i Dylewski, starosta Zaleski, ks. Adam Sapieha, ks. Jerzy Czartoryski, wicepr. Korytowski, Lidl, Mauthner i t. d. Obok nich kardynał książę Puzyna, arcybiskupi Bilczewski, Szeptycki, Weber, biskupi Wałęga i Czechowicz, mitrat ks. Bielecki, administratorzy djecezjalni ks. Moszoro i Facjewicz.

W środkowych ławkach zasiadły żony po-



Pomnik Agenora Gołuchowskiego we Lwowie.



Cyprjan Godebski,
twórca pomnika Mickiewicza w Warszawie i A. Gołuchowskiego we Lwowie.

słów i kilka znaczniejszych rodzin polskich. Po lewej stronie widać grupę rodziny Gołuchowskich: jest minister spraw zew. Agenor Gołuchowski z żoną, dalej wdowa Marja z Baworowskich Gołuchowska, hr. Józef Gołuchowski z żoną i poseł Adam hr. Gołuchowski. Na samej górze trybuny zamyka rząd ławek — ławka, na której zasiadł Kazimierz hr. Badeni z rodziną, liczny orszak generalicji z głównodowodzącym Fiedlerem na czele, w malowniczych zielonych pióropuszach, przed nimi twórca pomniku Godebski i Stan. hr. Tarnowski.

U stóp pomnika ugrupowała się publiczność, wśród której widać deputacje i znane osobistości kraju i miasta. Na czoło wysunęli się ministrowie Piętak, Dunajewski, Zaleski Filip i Jędrzejowicz Adam.

W trybunie *B.* zasiedli posłowie ze sejmu również z żonami i szereg znanych osobistości.

Trybuny *C.* i *D.* przeznaczone dla publiczności stojącej, zapełnione.

O godzinie 11 minut 10 zaczął mówić marszałek.

Mowa marszałka.

Przed laty 26 kraj cały z współczuciem, żalem i z niepokojem śledził przebieg choroby ciężkiej, jaką złożony był ówczesny namiestnik Galicji, Agenor hr. Gołuchowski. Im groźniejszym stawał się rozwój choroby, im mniejsza nadzieja utrzymania przy życiu chorego, tem bardziej wzrastał ten znamienny niepokój i ogarniał coraz to szersze warstwy. A gdy 3 sierpnia przestało bić to wielkie serce, boleść i smutek łączył się ze zwątpieniem niemal o losy kraju, gdy braknie tego prawdziwego kierownika rządu i wielkiego obywatela.

Kraj nie mógł oswoić się z myślą, że stracił już tę tarczę ochronną, tę siłę kierowniczą, tę rękojmię wewnętrznego ładu i tę obronę narodowych swobód i samodzielności na samorządzie opartej — i w tej to chwili ówczesny wydział krajowy, pod przewodnictwem marszałka Alfreda Potockiego, odgadując niejako myśl ogólną, dał inicjatywę, by ze składek, w którychby kraj cały wziął udział, wznieść pomnik temu wielkiemu obywatelewi.

Za tą inicjatywą poszedł kraj cały, poszedł za głosem serca i sumienia, poszedł bez wahania, poszedł z jednomyślnością tak rzadką, ale tem wymowniejszą — a dziś, gdy od owej chwili przeszło ćwierć wieku upłynęło, gdy rozwój wypadków pozwala, a może i nakazuje chłodno sądzić to, co było poczęte pod wpływem zbolałych serc i uczuć, pełnych żalu i troski, dziś stwierdzić należy, że w tej perspektywie dziejowej postać hr. Gołuchowskiego urosła, nabrała siły i znaczenia, w miarę tego, jak szczegóły jego działania zrozumieć i ocenić możemy, a wypadki udowodniły trafność jego myśli i przyniosły rezultaty jego działania; pomnik, który za chwilę odsłonimy, jest dziś prostym, naturalnym, zasłużonym aktem wdzięczności kraju i narodu.

Kto nasze pomniki zrozumieć i ocenić zechce, ten musi znać narodu ból, musi czuć z nami i musi poznać to ciemne tło bolesnej przeszłości, na którem się nasze pomniki odrysowują; i dziś także wznosimy pomnik temu, co czuł tętno naszych zbolałych serc, znał i dotykał ran, które paliły ciało naszego narodu, szukał, a częściowo znalazł środki, które te rany goić, ciało uzdrawiać i do nowego życia prowadzić miały.

Stawiamy pomnik temu, kto do pomroku naszych porozbiorowych dziejów jeden z pierwszych w Galicji światło nadziei wprowadzić potrafił i za tem światłem nas silną i umiejętną ręką wiódł do stopniowej poprawy stosunków krajowych i do umożliwienia nam, byśmy tem zawsze zostali, czem nas Bóg stworzył i czem nas mieć chciał i chce.

Objął po raz pierwszy w Galicji rządy w r. 1849, wśród najtrudniejszych warunków. Był to jeden nieprzerwany szereg walk, nie zawsze zwycięskich, staczanych z tymi, którzy naszych potrzeb i naszych serc zrozumieć nie chcieli i nie umieli.

W tem działaniu obronnem i odpornem Gołuchowskiego, którego skutków ówcześni widzieć nie mogli i może też dlatego i nie zawsze go rozumieli, mieści się przecież już wielka Gołuchowskiego zasługa.

On to już wtedy zrozumiał, na jakich podstawach oprzeć się da nasze zbliżenie do monarchy; uporządkowanie stosunków wewnętrznych i stworzenie warunków i fundamentu legalnego stanowiska wobec państwa.

On już wtedy wdrażał kraj do zasady, że rozwój narodowy da się jedynie osiągnąć trwałą, spokojną pracą i winien być oparty o wierność dla dynastji.

Starał się kraj materjalnie podnieść, umiał go ochronić od nieobliczalnych klęsk materjalnych, starał się obsadzić stanowiska wpływowe i urzędy krajowcami i uwalniał stopniowo administrację od żywiołów, których wpływ i działanie nieraz wprost na szkodę kraju skierowane były, rządził ręką silną, stanowczą, czasem bezwzględną, ale sprawiedliwą, a kraj tę stanowczość woli znosił, bo wiedział, że on jest nietylko stanowczym wobec tych, którymi rządził, ale również stanowczym, gdy tego kraju bronić, jego słuszne potrzeby popierać i jego praw strzedz wypadało.

Działanie Gołuchowskiego w kraju przerwane zostało w chwili, gdy go łaska i zaufanie monarchy na stanowisko ministra stanu powołały.

Na tem stanowisku myśl Gołuchowskiego zwróconą być z natury rzeczy musiała ku sprawom państwa, a pośrednio tylko mówić można o jego wpływie na Galicję, ale dyplom październikowy w r. 1860 przez niego podpisany, jest początkiem życia konstutucyjnego Austrji, a tem samem i Galicji.

Wypowiada on nadto dla nas świętą zasadę: nierozerwalność królestw i krajów na historycznych podstawach opartą.

Gołuchowski upadł niebawem po wydaniu dyplomu październikowego, ale myśl polityczna i programowa pozostała i stała się fundamentem rozwoju państwa i kraju naszego; a jeżeli późniejsze akta polityczne od dyplomu październikowego odstępowały i jego podstawę zmieniły, stało się to wbrew naszej woli i wbrew naszym interesom politycznym i narodowym.

Po latach kilku łaska i mądrość monarchy, przychylając się do najgorętszych życzeń całego kraju, powierzyła Gołuchowskiemu poraz drugi rządy Galicji. Wówczas to Gołuchowski oparłszy się o grono urzędników, których sam był wychował i przysposobił, wytworzył w kraju dzielną, karną, jednolitą, świadomą zadania administrację, która pozostanie zawsze wzorem na

przyszłość. Stanowczość zdania i woli, jasność zarządzeń, dbałość o interesa materjalne ludności, znajomość kraju, jego potrzeb i właściwości, umiejętność łączenia twardej ręki z sercem, gdy tego było potrzeba, nadawały administracji politycznej w kraju wielką siłę, które Gołuchowski używał ku ogólnemu zadowoleniu kraju, uznaniu i zaufaniu monarchy.

Stwarzała ona uczucie pewności, stałości i trwałości u urzędników i u wszystkich mieszkańców kraju.

Gołuchowski był szczerym zwolennikiem rozwijających się instytucyj autonomicznych, uznawał, że odpowiadają potrzebom kraju i są częściowo urzeczywistnieniem jego praw.

Rozwój autonomji powiatowej mógł łatwo doprowadzić do kolizji z władzami politycznemi. Jeżeli tak się nie stało i jeżeli przeciwnie harmonja władz autonomicznych powiatowych z rządowemi, istniała od pierwszej chwili do dziś, — jeżeli władze rządowe zrozumiały, że jest ich obowiązkiem działanie władz autonomicznych popierać, pozostanie to zawsze znakomitą zasługą Gołuchowskiego, którego intencje najdobitniej się objawiły, gdy w 1860 r. jako namiestnik w Sejmie powiedział: „niema w Sejmie silniejszego przeciwnika centralizmu odemnie".

Wpływ potężny indywidualności Gołuchowskiego, zaufanie, jakie zjednać sobie umiał u monarchy, zabezpieczały krajowi w Wiedniu osiągnięte już zdobycze i pozwalały stopniowo osiągnąć tę sumę praw narodowych, które dziś posiadamy.

Język polski w urzędzie, a przedewszystkiem w szkole, który zawdzięczamy łasce monarchy, pozostanie po wieczne czasy w nierozerwalnym związku z imieniem i pamięcią Gołuchowskiego. W trafnem ocenieniu potrzeb krajowych i narodowych, kładł Gołuchowski największą wagę na naukę i wychowanie w uniwersytetach, w szkołach średnich i szkołach ludowych.

aktem najgłębszego hołdu, czci i wdzięczności dla naszego najmiłościwszego cesarza i króla.

Tym uczuciom dajmy w tej chwili wyraz, wznosząc okrzyk z całego serca: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!

A jeszcze słowo:

Pomniki mają zadanie, być nietylko aktem czci i wdzięczności, ale winny przekazać przyszłym pokoleniom myśl i prawdę, o której im zapominać nie wolno. Pomnik ten winien być stałem zespoleniem z ideą polityczną hr. Gołuchowskiego. Przyszłość nasza polega na ciągłej, trwałej, spokojnej a rozumnej pracy nad podniesieniem moralnem i materjalnem kraju.

Praca ta opierać się musi o miłość bezgraniczną dla naszej przeszłości, o niewzruszoną wierność dla dynastji, o lojalność wobec państwa, a na tej pracy oparte są też nasze nadzieje na przyszłość.

Patrząc na ten pomnik, pamiętać będziemy, że hr. Gołuchowski jako namiestnik w chwili, gdy sejm w r. 1867 po raz pierwszy wysyłał delegację do Wiednia, wytknął niejako program dla nas, mówiąc:

„Bądźcie światłymi, odważnymi, wyrozumiałymi — ale zarazem nieugiętymi rzecznikami naszych nie przedawnionych praw narodowych".

A teraz niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech się spełni wola kraju, który ten dowód wdzięczności złożyć chciał.

Składam podziękowanie mistrzowi Godebskiemu za wykonanie pomnika, który jest nietylko dziełem jego świetnego i wytwornego dłuta, ale i serca, które myśl naszą rozumiało i podzielało.

Oddając ten pomnik pod zarząd i opiekę miasta Lwowa i proszę reprezentacje miejską, by go zechciała po wieczne czasy otaczać tą czcią i miłością, na jaką zasłużył hr. Gołuchowski od całego kraju, a w szczególności ze strony miasta Lwowa.



Postać A. Gołuchowskiego, dłuta Cyprjana Godebskiego.

On wierzył też słusznie w to, że szkoły ludowe, choć może nie w pierwszej chwili i nie bezpośrednio przyniosą krajowi pożytek, to przecież staną się z czasem podwaliną i najważniejszym czynnikiem podniesienia kraju i jego przyszłości i stąd też z młodzieńczą siłą, zapałem, niecierpliwością prawie jął się do dzieła, otaczał sprawy instytucyj szkolnych szczególną opieką i troskliwością, a jakby chciał zostawić widomy tego znak na przyszłość, po raz ostatni w sejmie przemawiając, bronił świetnie rady szkolnej i sprawy wychowania publicznego.

Popularności nie szukał i za nią nie ganił, ale jako prawdziwy mąż stanu, rozumiał, jaką siłą w rządzeniu i w polityce jest poparcie ogółu, stąd też tego poparcia nie lekceważył.

W ostatnich latach życia przy niejednej sposobności polecał Gołuchowski krajowi swych synów z szczególną rzewnością.

O tem życzeniu tego, któremu dziś pomnik wznosimy, kraj nie zapomniał i nie zapomni i cieszy się, patrząc, gdy ci synowie idą w ślady ojca, a dostępują najwyższych stanowisk, oddają państwu znakomite usługi i przynoszą chlubę imieniowi polskiemu; dzień dzisiejszy niech będzie silnym i nowym między nimi, a krajem łącznikiem, opartym na jednolitych uczuciach, jakie żywią oni dla najlepszego ojca, a my dla jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

Odsłaniając pomnik Gołuchowskiego, zapomnieć nam nie wolno, że wszystko, cokolwiek Gołuchowski dla kraju i narodu zdziałać mógł, zawdzięczamy łasce i sprawiedliwości naszego najukochańszego cesarza i króla.

Dlatego też pomnik, pamięci Gołuchowskiego postawiony, złączony jest nierozerwalnie z

Kiedy marszałek skończył swą mowę ogólnie przyjętym wykrzyknikiem: „Niech spadnie zasłona", velum namiotowe, przepysznie zaaranżowane przez firmę Tkacza, spadło i oczom publiczności ukazał się pomnik.

Kiedy skończył marszałek swą mowę, odśpiewał chór połączonych towarzystw śpiewaczkich lwowskich, umieszczony na specjalnem podjum za pomnikiem, kantatę Mendelsohna, zaczynającą się od słów „Cześć bracia w uroczystej chwili".

Złożenie wieńców.

Przy akompanjamencie tej pieśni złożono u stóp odsłoniętego pomnika 6 wieńców, z następującymi napisami:

„Pamięci Agenora hr. Gołuchowskiego urzędnicy dyrekcji skarbu".

„Swemu szefowi — jego niegdyś sekretarze prezydjalni. Zaleski, Loebl".

„Swemu założycielowi — Bank hipoteczny".

„Pamięci Agenora Gołuchowskiego — uniwersytet lwowski".

„Pamięci Agenora Gołuchowskiego — szkoła politechniczna".

Po uroczystem złożeniu wieńców, zaczął mówić namiestnik.

Mowa namiestnika.

W wymownych słowach skreślił marszałek krajowy działalność śp. Agenora hr. Gołuchowskiego w całem jego życiu politycznem. Co do mnie uważam tu za potrzebę serca dorzucić jeszcze słów kilka, poświęconych przedewszystkiem pamięci Agenora Gołuchowskiego, jako długoletniego szefa administracji rządowej w naszym kraju. Trzykrotnie piastował urząd namiestnika Galicji. Początkowo objął urząd ten w najtrudniejszych warunkach, kiedy liczyć się musiał na każdym kroku z niechęcią w Wiedniu, a zarazem nie miał jeszcze współpracowników, na którychby się mógł oprzeć w kraju. Lecz dzięki zmianie stosunków politycznych, na które sam z znakomitą świadomością celu potężnie wpłynął, warunki jego działalności jako szefa administracji kraju, stawały się coraz korzystniejsze, owoce jego pracy coraz obfitsze. A kiedy przed 26 laty dobiegał kresu życia, mógł z dumą powiedzieć, iż zdobył dla synów kraju doniosły wpływ w rządzie, a zarazem wzmocnił miłość całego obywatelstwa Galicji do korony i dynastji, czem politycznie zarówno podniósł państwo, jak i kraj.

Do tak świetnych rezultatów nie byłby mógł nigdy dojść Gołuchowski, gdyby nie posiadał idealnych niemal warunków wzorowego administratora. Obok gorącego przywiązania do osoby monarchy i idei dynastycznej, posiadał sąd śmiały i niezawisły i nie wahał się nigdy objawić go, gdy była potrzeba. Obok gorącego przywiązania do kraju i narodowości naszej, był wolnym od szowinizmu, nie schlebiał nigdy słabostkom i nie przeceniał sił ani własnych, ani kraju. Nadto odznaczał się umysłem niezmiernie praktycznym, był wolnym od doktrynerstwa, a przy nadzwyczajnej energji nie był nigdy i w niczem upartym. Jeżeli dodamy do tego, że Gołuchowski odznaczał się znakomitą bystrością umysłu, łatwością orjentowania się w najtrudniejszej sytuacji, a zarazem żelazną pracowitością i odrębnym darem kierowania innymi i zachęcania innych do pracy, pojmiemy, że mógł na polu administracji dojść do rezultatów, o których przed nim marzyć nawet nie było można.

Przeobrażenie kraju pod względem politycznym i administracyjnym, które jest głównie dziełem Gołuchowskiego, objawia się przedewszystkiem w dwu następujących, wiekopomnych reformach: wprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędzie i powierzenie urzędów publicznych w kraju, w administracji, sądownictwie i szkolnictwie siłom wyłącznie krajowym. Żmudną i wytrwałą pracą umożliwił przeprowadzenie tych doniosłych reform, on to bowiem krajowców zachęcił do poświęcania się służbie publicznej, on starał się ich wykształcić i do pracy przysposobić. On zarazem zdobył uznanie dla tej myśli w Wiedniu, że interes państwa na przeprowadzeniu tych reform nie ucierpi. Jako jedno z głównych zadań życia postawił sobie wytworzenie całej szkoły urzędników, przywiązanych szczerze do kraju i przejętych duchem prawdziwie obywatelskim.

Jak znakomite zasługi położył co do wszystkich działów administracji, to najlepiej może ten ocenić, kto ma możność wglądnąć w całą organizację rządu. Wszystkie ulepszenia na tem polu od niego biorą początek. Jemu zawdzięczamy tak trudne rozwikłanie wszystkich stosunków prawnych, wynikłych ze stosunku poddaństwa, jemu organizację władz i uregulowanie wzajemnego ich stosunku, jemu określenie podwalin autonomji powiatowej i gminnej, jemu rozwój szkolnictwa. Na tem ostatniem polu był szczególnie i z całem zamiłowaniem czynny. Rozwój uniwersytetów i rozkwit polskiego języka w wykładach uniwersyteckich, organizacja Akademji technicznej, dzisiejszej politechniki i zbudowanie dla niej gmachu, w znacznej dalej części organizacja Rady szkolnej krajowej, założenie wielkiej ilości nowych szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, oto rezultaty jego starań około podniesienia szkolnictwa i oświaty.

Jeżeli miał pewną predylekcję dla jakiegoś działu administracji, to przedewszystkiem dla szkolnictwa. Do ostatniej chwili życia zajmował się najchętniej temi sprawami. Ostatnia jego mowa w Sejmie poświęcona była sprawom wychowania publicznego, ostatnie większe dzieło w administracji, to przeprowadzenie budowy gmachu politechniki. Na łożu śmiertelnem będąc, kazał sobie pokazywać fotograficzne zdjęcia z powstającego gmachu techniki, ażeby się o postępie robót przekonać.

Postać śp. Agenora Gołuchowskiego, jako męża stanu i administratora, rosła i potężniała z każdym rokiem w oczach współczesnych. W ostatnim okresie swego namiestnikowania posiadał najżywsze uznanie i sympatję całego społeczeństwa i zdobył także serce tych, którzy mu początkowo byli niechętni. Lecz piękna ta postać potężnieje jeszcze bardziej w oświetleniu historji i jest wzorem najświetniejszym do naśladowania dla wszystkich, którzy poświęcają się publicznej służbie. Cześć dla tego znakomitego męża, zrozumienie i uznanie jego zasług niech się stanie szkołą życia publicznego dla nas i dla przyszłych generacyj.

Cześć pamięci znakomitego urzędnika-obywatela.

Z kolei przemawiał prezydent miasta.

Mowa prezyd. miasta dra. Małachowskiego.

Wielka miłość i wielka cześć — za życie pełne pracy i zasług wielkich gromadzi u stóp tego pomnika reprezentantów całego naszego społeczeństwa.

A w rzędzie, tych co zasłużony hołd i dank wdzięczności niosą, staje w pierwszym rzędzie i nie bez dumy miasto Lwów.

Lwów to kolebka sławy tego męża, jej arena i sławy tej świątynia.

Tu, w tym ogrodzie, na horyzoncie zachmurzonym dymem pożarów i kurzu krwi, na horyzoncie, z którego tylko gromy i pioruny biły na nasze społeczeństwo — wschodzi on jasną promienną gwiazdą. A siła jej tak wielka, że przebija ona ciemności, rozprasza chmury gromowe i staje się jak on biblijny słup ognisty przewodnikiem dla ratujących się z niewoli. Tutaj ta gwiazda dochodzi swego szczytu, blasku i jasności i tu wolą Boga zgaszona — zachodzi, pozostawiając nam miasto chmur czarnych, zapowiedź pogodniejszych, szczęśliwszych czasów.

Wschodziła ta gwiazda w czasach bólu i jęku — zachodziła w czasach radości i spokoju, pozostawiając za sobą żal serdeczny.

Imieniem Rady stolicy kraju, powolny wezwaniu p. marszałka przyjmuję z jego rąk ten pomnik z temi samemi uczuciami, z jakimi Wasza Ekscelencja nam go oddajesz. Otaczać będziemy pomnik opieką, pełną pietyzmu dla wielkich zasług męża, którego działalność publiczna koncentrowała się w tem miejscu i w większej części dla tego miasta.

Silne bowiem zaiste węzły łączyły go z tem miastem, węzły, który on umacniał jeszcze, darząc gród nasz stałą swą sympatją i poparciem. Tutaj czerpał swą wiedzę, tutaj, ukończywszywszy studja uniwersyteckie zyskał, stopień doktora praw na naszej wszechnicy, tutaj pracował w namiestnictwie wśród najtrudniejszych okoliczności, rozpoczynając swój zawód publiczny, tutaj załatwiał w namiestnictwie jako referent wszystkie sprawy, dotyczące naszego miasta.

Ale los łączy go z grodem naszym jeszcze ściślej. Oto w r. 1849 wnet po wypadkach marcowych śp. Agenor Gołuchowski obejmuje rządy miasta i sprawuje je aż do chwili, kiedy po raz pierwszy od czasu zaboru wybraną została pierwsza legalna władza miejska. Jakkolwiek rzeczy zmieniły się później i znowu nadeszły dni samowoli i bezrządu, to jednak w dziejach miasta niczem niestartą pozostanie pamięć faktu, że Agenor Gołuchowski był burmistrzem tego miasta i że on to stwarzał przejście od rządów gubernialnych do autonomicznych w naszym grodzie.

Już w roku 1850 w uznaniu jego zasług reprezentacja miasta Lwowa nadaje mu najwyższą godność honorowego obywatelstwa miejskiego.

W archiwum naszego grodu przechowany jest oryginalny kontrakt zawarty przez Gołuchowskiego 13 lutego 1855 roku z miastem Lwowem.

Agenor hr. Gołuchowski jako namiestnik Galicji imieniem skarbu państwa, względnie funduszu religijnego, sprzedaje tym kontraktem miastu naszemu za cenę 315 zł. mon. konw. parcele gruntowe zwane ogrodem pojezuickim, to jest ten ogród miejski, w którym obecnie się znajdujemy i tę jego część, w którym pomnik ten ustawiony, a który wówczas był używany jako „*Cameralholzlegestätte*". Staraniom Gołuchowskiego zawdzięcza miasto, że rząd zgodził się w r. 1855 na odstąpienie miastu tego ogrodu, tak niezbędnie potrzebnego dla zdrowia mieszkańców i oto po upływie 46 lat wdzięczne miasto przeznacza część tego samego ogrodu na wystawienie pomnika zasłużonemu orędownikowi swych interesów. W roku 1865 miasto mianem jego nazywa jeden z najpiękniejszych placów, na którym obecnie wystawiony jest nowy teatr miejski. W tymże samym roku 1865 Lwów wybiera Gołuchowskiego swym posłem do sejmu i znajduje w nim i tutaj gorącego obrońcę i rzecznika miejskich spraw. Z grodem tym zżył się, kochał go i dopomagał na każdem stanowisku do jego rozwoju. Tu między nami zbudował dla siebie mieszkanie, osiadł wśród nas, z nami losy miasta dzielił i tutaj zakończył swój żywot pełen pracy i chwały. I za to też cześć mu od nas specjalnie się należy, że nie szedł do obcych, nie opuszczał swoich, że się tutejszym czuł nie jeno z nazwiska, ale i z czynu. To też na wieść o jego zgonie na posiedzeniu rady miejskiej 12-go sierpnia 1875 ówczesny prezydent miasta Aleksander Jasiński następującemi słowy daje wyraz uczuciom reprezentacji miasta.

„Bolesną stratę poniósł kraj nasz przez zgon śp. namiestnika Gołuchowskiego. Miasto nasze zostało nie mniej boleśnie dotknięte tą stratą. Miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się osobiście, że w każdej sprawie, którą przedstawiłem śp. namiestnikowi, znalazłem w nim zawsze gorliwego i szczerego orędownika. Za jego staraniem niejedna sprawa nasza uwzględnioną została u władz wyższych".

Ja zaś dodam, że w ciągu przeszło 30-letniej chlubnej, publicznej działalności Gołuchowskiego nie było ważniejszej sprawy miejskiej, którejby nie badał sumiennie i którejby nie popierał z wrodzoną sobie energją i żelazną konsekwencją.

Takie doniosłe sprawy dla miasta tego, jak np. myto i dodatki konsumcyjne jego wyłącznie staraniom miasto zawdzięcza ich wprowadzenie w życie.

Po tylu wypadkach politycznych i po upływie przeszło ćwierć wieku od chwili jego zgonu postać ta nie tylko nie maleje, ale owszem wzrasta w oczach naszych i urastać będzie przekazana tradycją i sprawiedliwym działalności jego rządem przyszłym pokoleniom, jako wzór naśladowania godny.

Oddając w tej podniosłej chwili publiczny hołd jego wielkim zasługom dla tego miasto, stolica kraju spłaca niniejszem dług winny pamięci Agenora Gołuchowskiego i z wdzięcznością i dumą obejmuje opiekę nad jego pomnikiem.

W końcu niech mi wolno będzie złożyć także imieniem miasta gorącą podziękę mistrzowi Cyprjanowi Godebskiemu, który potęgą swego twórczego geniuszu, stworzył arcydzieło stanowiące dziś jedną z najpiękniejszych ozdób tego grodu.

Po mowie prezydenta odśpiewał chór połączony kantatę Gorczyckiego (wiek XIII) „Gaude mater Polonia", na czem uroczystość około godziny 12 w południe się skończyła.

Powoli zaczęto się rozchodzić. Mimo gromadzących się na widnokręgu chmur, nie padła ani jedna kropla deszczu. Za to przewiewał chłodny i orzeźwiający wiatr, przegłuszający gorące podmuchy upału.

Pomnik.

Dzieło prawdziwego mistrza!

Oto pierwsze wrażenie, jakiego doznaliśmy w chwili, gdy opadła szara osłona, kryjąca dzieło dłuta Godebskiego.

Prosty, skromny, a potężny!

Ale też i otoczenie i tło przedziwnie dobrane. Dokoła wspaniała zieleń ogrodu jezuickiego — u wylotu pięknej ulicy Trzeciego Maja, biegnącej prosto z otwartym widokiem na wysoki Zamek, który w oddali dominuje nad Lwowem. Pomnik ku górze zamkowej zwrócony, podnosi się na wysokość 8½ metra. Na dwóch stopniach nieco ciemniejszych wznosi się piedestał w stylu renesansowym z granitu różowego (medjolańskiego). Na piedestale tym wznosi się wspaniała figura hr. Gołuchowskiego w postaci stojącej z zarzuconym na ramionach futrem. Wysokość figury wynosi 3 metry.

Podobieństwo znakomicie schwycone nietylko w rysach twarzy, ale i w spojrzeniu, które oddaje doskonale całą duchową wartość człowieka. W spojrzeniu tem nieco dumnem, pełnem świadomości własnej siły, czuć człowieka, który szedł nieugięty *usque ad finem*. Bardzo piękne obramowanie figury stanowią fałdy futra, jest to nowożytne rozwiązanie problemu draperji, który dla mistrzów starych, dzięki togom, było o wiele łatwiejszy.

Na pierwszy rzut oka pomnik przypomina nieco medjolański pomnik Cavoura, ale naturalnie, jest to tylko reminiscencją. Pomnik Gołuchowskiego tamtemu nietylko nie ustępuje, ale w wielu kierunkach znacznie go przewyższa.

Przy frontowej ścianie piedestału na wyskoku architektonicznym siedzi postać kobieca (z bronzu), wyobrażająca Galicję; podaje ona hr. Gołuchowskiemu wieniec laurowy. Na trzech zaś bocznych ścianach piedestału, umieszczone są płaskorzeźby z bronzu, wyobrażające: „Nadanie konstytucji", „Patrjotym", „Oświatę".

Całość pomnika, jak już nadmieniliśmy, przedstawia się prawdziwie imponująco i robi w sylwecie pod względem formy, jakoteż i kolorytu, bardzo dobre wrażenie. W pomniku tym, którego koszta wyniosły około 130.000 koron, zyskuje Lwów dzieło niepospolitego talentu, prawdziwą dla siebie ozdobę.

* * *

Marszałek krajowy otrzymał dzisiaj tuż przed samą uroczystością odsłonięcia pomnika następującą depeszę, którą odczytał w czasie swego przemówienia w języku niemieckim, (ponieważ nie było już czasu na przetłumaczenie).

(W tłumaczeniu). Cesarz i król do marszałka krajowego:

W chwili odsłonięcia w stolicy mego królestwa Galicji pomnika śp. Agenora hr. Gołuchowskiego przysługuje sobie na pamięć wierne i pełne ofiarności usługi, jakie zmarły oddał mnie, memu państwu i krajowi Galicji w ciągu długiej, niestrudzonej swej pracy. Z głębokiem przeto przejęciem się witam powstanie pomnika, mającego przekazać przyszłym pokoleniom rysy zmarłego. Moje królestwo Galicja przez wzniesienie tego pomnika spełniło piękny obowiązek wdzięczności. *Franciszek Józef.*

Nadto nadeszła następująca depesza:

(W tłumaczeniu) Cesarz do ministra hr. Gołuchowskiego we Lwowie. Wiedeń, Zamek.

Z okazji odsłonięcia pomnika pańskiego zmarłego ojca przywołuję sobie na pamięć rozliczne zasługi, które zmarły w długich latach swej politycznej działalności sobie zdobył, a zarazem chętnie wspominam pańskie własne mnie oddane usługi. *Franciszek Józef.*

* * *

Prezydent ministrów nadesłał do namiestnika hr. Pinińskiego następującą depeszę:

„Upraszam, aby Ekscelencja przy odsłonięciu pomnika śp. Agenora Gołuchowskiego zechciał w jak najgłębszy sposób złożyć wyraz uczuć rządu, który bierze szczery udział w podniosłej uroczystości. Mąż stanu, którego posąg wznosi się odtąd w stolicy jego ściślejszej ojczyzny, będzie po wszystkie czasy wzorem najczystszego patrjotyzmu i najofiarniejszego spełniania obowiązków."

Dr. Koerber.

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej względnie miesięcznej dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości jakoteż nazwy poczty nadawczej.

Włości rentowe.

Lwów 27 czerwca.

Sprawa włości rentowych została na wczorajszem posiedzeniu komisji wodnej definitywnie załatwioną. W dyskusji przyjęto ostatecznie z małemi zmianami cały projekt ustawy i ustalono tekst § 10, który — jak wiadomo — był przedmiotem różnicy zdań w łonie komisji.

Osią wczorajszej dyskusji był § 25, co do którego zaproponował p. Piłat tę zmianę, ażeby komisja rentowa miała prawo zezwalać na wydzielanie pewnych części włości rentowej, lub na odjęcie posiadłości cechy rentowej i zniesieniu jej niepodzielności.

P. Wachnianin, z uwagi, że koszta komisyj rentowych (administracyjnych) ma ponosić kraj, zapytuje, czy one nie będą zbyt uciążliwe. Na ten temat wywiązała się dyskusja, która uspokoiła obawy podniesione. Następnie rozwinęła się dyskusja na temat procentów zwłoki i ich pobieranie.

Wyjaśnienie p. Hupki, że potrzeba utrzymania tych procentów, jest usprawiedliwioną koniecznością opłacania kuponów od listów rentowych, położyło kres dyskusji.

Ostatecznie uchwalono § 25, z uwzględnieniem poprawki p. Jugendfeina, ażeby komisja powołaną była do oznaczenia procentów zwłoki. Następnie z małemi zmianami stylistycznemi przyjęto cały projekt ustawy.

Przystąpiono w końcu do ustalenia § 10, traktującego o możności wypowiedzenia renty przez dłużnika i wcześniejszej spłaty reszty pożyczki, lub pewnej jej części.

§ 10 uchwalono w następującej stylizacji:

Właściciel włości rentowej może celem całkowitej spłaty wypowiedzieć pożyczkę rentową dopiero po upływie 10 lat od jej zaciągnięcia. Władza, udzielająca pożyczek rentowych, ma to wypowiedzenie przyjąć i zarządzić spłatę nieumorzonej jeszcze części pożyczki.

Celem częściowej spłaty, wolno właścicielowi włości rentowej wypowiedzieć część pożyczki tak przed upływem lat 10 od jej zaciągnięcia, jak i później i przez taką spłatę ponad plan umorzenia skrócić ilość rat, a zatem i okres umorzenia. Jednakże w ciągu pierwszych dziesięciu lat po zaciągnięciu pożyczki, wypowiedzenia te, razem wzięte, nie mogą przenosić jednej czwartej części zaciągniętej pożyczki.

Jeżeli spłata nad plan wynosi przynajmniej jedną czwartą cześć zaciągniętej pożyczki, natenczas może właściciel włości rentowej zażądać rozłożenia reszty długu na nowy plan umorzenia. W takim razie zmniejszone raty umarzającę będą tak oznaczone, aby spłata nastąpiła w okresie, przyjętym w kontrakcie rentowym (8, 10).

Posiedzenie komisji trwało od godz. 4 do 7 wieczór.

Jutro odbędzie komisja dalsze posiedzenie, na którem przystąpi do obrad nad projektem 2-ej ustawy o czasowej niepodzielności

posiadłości rolniczych średnich rozmiarów, korzystających z kredytu rentowego.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

JE. minister dr. Piętak będzie udzielać w piątek, 28 b. m., o godzinie 10 rano audjencyj w gmachu namiestnictwa.

Poseł na sejm krajowy, dr. Ferdynand Weigel, ciężko zachorował. Onegdaj popołudniu o godz. 11$^1/_2$ przybył do hotelu Stadtmüllera, gdzie mieszkał i wszedł do swego pokoju. Do godziny 3 popołudniu wczoraj nie wyszedł ze swego pokoju, a służba wcale o niego się nie troszczyła. Dopiero wczoraj po godzinie 3 po południu służba otworzyła drzwi i ujrzała dra Weigla nieprzytomnego, leżącego na łóżku. Natychmiast posłano po znajomych i krewnych p. Weigla we Lwowie, którzy przybyli natychmiast, i wezwali lekarzy. Pierwszy przybył dr. Pokorny i skonstatował obustronne zapalenie opłucnej.

Choroba ta u dra Weigla, który liczy lat 78, budzi poważne obawy. Ponieważ chory był nieprzytomny, obawiano się udaru na mózg i postawiono pjawki, poczem chory odzyskał na chwilę przytomność. Teraz prawie ciągle jest nieprzytomny. Żona dra Weigla przyjechała wczoraj wieczorem z Krakowa.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach od 10 do 22 czerwca pod przewodnictwem inspektora, radcy dworu p. Frankego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bielski Jerzy, Bittner Jerzy, Boldireff Włodzimierz, Brand Izak, Burgielski Władysław, Chrapczyński Eugenjusz, Chrzanowski Bogdan, Czaykowski Roman, Dobiasz Edward, Drozdowski Zygmunt, Drożdż Bronisław (z odzn.), Eisen Mojżesz, Fiałkowski Władysław, Giżycki Iwon, Glaser Bernard, Goniakowski Mieczysław, Herzog Zygmunt, Heyn Karol, Hołubowicz Eustachy, Jagustyn Ludwik, Jakusz Witold, Królikiewicz Tadeusz, Kubacki Ignacy, Löschner Zygmunt (z odzn.), Ławiński Władysław, Maćkowski Kazimierz (z odzn.), Menasche Ignacy (z odzn.), Miarczyński Władysław, Musiał Władysław, Noworytko Józef, Obertyński Mieczysław, Oleś Juljusz, Pawlica Juljusz, Pelikan Artur, Petrzyk Jan, Piotrowski Jędrzej, Porębski Stanisław, Rippe Wilhelm, Rybicki Jan, Skarzyński Feliks, Stocki-Sosnowski Witold, Skąpski Zygmunt, Świderski Stanisław (z odzn.), Trammer Alfred, Trzetrzewiński Konrad, Urabin Mendel, Urban Marjan, Wątorski Stanisław, Zagórski Stanisław, Zagórski Kazimierz, Zapałowicz Jan, Żebrawski Włodzimierz, Żuławski Bogdan. — **11** uczniów przeznaczono do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu po wakacjach; 2 uczniów publicznych i 4 eksternistów reprobowano na rok, a 3 eksternistów bez terminu.

Wydział galicyjskiego towarzystwa łowieckiego prosi nas o zanotowanie, że w regulaminie popisowego strzelania, które się odbędzie dnia 1 lipca na strzelnicy wojskowej, wkradła się pomyłka i że punkt 4 tego regulaminu ma brzmieć: Każdy ze strzelających może używać własnej broni myśliwskiej, t. j. strzelb i sztućców, z wykluczeniem sztućców tarczowych z lunetami i gukierami. Przy strzelaniu ad V wolno używać tylko pistoletów tarczowych ciągnionych.

Z popisów. Od lat wielu ciesząca się ogólnem uznaniem szkoła muzyczna p. Marji Marek i w tym roku złożyła dowody swej żywotności i doskonałego kierownictwa. Popisy urządzone w dniach 19, 20 i 21 bm., wykazały oprócz znacznie wyższej liczby uczniów, znowu postęp uderzający i niemałą ilość talentów, które kształcone umiejętną ręką pań nauczycielek z p. Marją Marek na czele, oraz pp.: Teodora Pollaka i St. Niewiadomskiego, rozwijają się bardzo pomyślnie, a w wielu wypadkach nawet świetnie. Imiona tych celujących uczenic i uczniów zasługują na to, aby je wymienić: Rosenbuschówna, Flurówna, Zinkesówna, Korosteńska, Drahanowska, Zdziejowska, Pawęcka, Bachówna, Schwarzwaldówna, Lubieniecka, Fiszerówna i Stoererówna z klasy p. Marji Marek; Boehmerwaldówna, Toepferówna i pp. Wittlinówny z klasy panny Veltzé; Weinrebówna, Lamówna, Singerówna z klasy p. Arvay; Sobkówna, Rothówna i Boguszówna z klasy panny Baümlówncj, wreszcie panna Czapowska z klasy p. Spitzerównej i p. Steinberger z klasy panny Siedleczkównej. W klasie prof. F. Pollaka pierwsze miejsce zajmują panny Aszkenazówna, Rothmühlówna i Kruhówna, dalej wyszczególniły się Lublingerówna, Blochówna, Hirsztrittówna, oraz p. Kleiner, Garfein i maleńki, niezwykle utalentowany Tigerman. W klasie prof. St. Niewiadomskiego celują panny: Marta Kossowska, Matylda Mark i Z. Żółkiewska, oraz jako wybitny talent mała Arnoldówna, w dalszym ciągu na uznanie zasługują pp.: Wędrychowska, Morawska, Krochówna i Standówna.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowej wieczornej, w połączeniu z wystawą rysunków zawodowych, odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 9 rano, w sali gimnastycznej szkoły im. A. Mickiewicza.

Przed rautem. Gmach sejmowy robi dziś wprost odświętne wrażenie. Westybul i krużganki przystrojone w zieleń i kwiaty zmieniły się w prawdziwie czarodziejski ogród. Rano odbyła się też próba koncertu, w którym jak wiadomo wezmą udział pp. Myszuga, Bohus i Spetrino z orkiestrą. Próba wypadła doskonale, świetna akustyka krużganków sejmowych sprawia, że głosy brzmią potężnie, czysto i pięknie. Sądząc po tem, co słyszeliśmy, dzisiejszy koncert wieczorny na raucie będzie prawdziwie miłą niespodzianką.

O posadę dyrektora szpitala powszechnego ubiegało się nie jak mylnie wydrukawano 121 jeno 12 lekarzy! Był to błąd drukarski.

Upominek „Sokołów" polskich. Deputacja związku „Sokołów" polskich, która dziś odjeżdża do Pragi na zlot związku czeskiego, wiezie ze sobą wspaniały upominek symboliczny dla druhów pobratymczych. Są to — wedle pomysłu dra K. Fiachera — z wielkim artyzmem przez znanego jubilera lwowskiego Jarzynę wykonane dwie srebrne, lipowe gałązki z kwieciem złoconem.

U góry, gdzie gałązki łodygami ze sobą się schodzą, widnieje sokół z rozpostartymi do lotu skrzydłami, oplecony wstęgą złocistą, na której położono taki napis: „Na IV zlot 1901 — Związkowi czeskiemu — Związek polski".

Poniżej szponów sokoła świecą dwa oksydowane zgrabne, ciężarki, gimnastyczne, a jeszcze niżej, na tle już srebrnych — z natury wiernie wymodelowanych liści — odbijają wspaniale dwie tarcze herbowe: lew czeski i orzeł polski, na karmazynowej emalji umieszczone. Całość jest nadzwyczaj gustowną i efektowną i bezwątpienia zajmie pierwsze miejsce wśród wszystkich upominków, złożonych przez rozmaite słowiańskie drużyny sokołom czeskim.

Raz dokoła proszę przejść się wokoło gmachu skarbkowskiego. Cudaczny co do powierzchowności stary ten Don-żuan, puszczony przez Thalię i Melpomenę kantem, mimoto nie zrzekł się swych pretensji do świata i ludzi. Owszem... Przed rokiem wyświeżył się i udaje młodzika. Czyni to jednak w tak komiczny sposób, że śmiech zbiera doprawdy. Oto wytynkował się, pobielił i wyświeżył się, ale tylko z dwóch stron.

Odnowiono fronton, skierowany na nowy teatr miejski i fronton od ulicy Skarbkowskiej. Dwa inne frontony pozostawiono w spokoju z ich dawnym brudem i starością. Zrobiono to systemem wygórowanej oszczędności. Paradna oszczędność... Jeszcze nikt podobnych eksperymentów z nią nie robił. Ludzie z prowincji przybyli oglądając takie dziwo usta otwierają i dziwią się, że Lwów zdobyć się potrafił na pomysł tak „kulikowski", co do jednego ze swych najbardziej poszanowania godnych gmachów. Ciekawa rzecz, czy też i dwa pozostałe frontony zostaną kiedyś odświeżone. Może dopiero stanie się to wtedy, gdy dwa teraz odnowione, dłoń czasu swymi palcami zbrudzi.

Krakowska izba adwokacka, na walnem zgromadzeniu, wczoraj odbytem, powzięła jako odpowiedź na reskrypt ministerstwa sprawiedliwości w sprawie ułożenia nowej taryfy adwokackiej następującą uchwałę:

„Zebranie ogólne izby adwokatów w Krakowie oświadcza, że uważa za wskazane wydanie taryfy adwokackiej jedynie jako normy, oznaczającej minimalne wynagrodzenie za czynności adwokackie, poniżej którego sądom nie wolno zejść przy oznaczeniu kosztów sporu, które ma zwrócić strona przegrywająca, oraz kosztów zastępstwa należnych adwokatowi od klienta, o ile honorarjum to nie zostało umówione, lecz zależnem jest od ustalenia przez sąd. Odnośnie do stosunku adwokata do swego klienta, uważa zresztą izba wszelką taryfę za zbyteczną, a nawet za niewłaściwą."

Hołd Kościuszce. Z Rapperswylu donoszą: Studenckie stowarzyszenie szwajcarskie „Libertas" w Zurichu odbyło dnia 22 bm. w towarzystwie zaproszonych osób wycieczkę do Rapperswylu w celu złożenia wieńca w miejscowem mauzoleum Kościuszki. Przewodniczący stowarzyszenia w przemówieniu swojem stwierdził pewne obniżenie się skali sympatyj szwajcarskich dla sprawy naszej w pokoleniu, stojącem dziś u steru społecznego, a zarażonem nieposlednią dozą oportunizmu politycznego. W imieniu wszakże pokoleń młodszych, mowca zaręczył, iż objaw to był przemijający i że na przyszłość liczyć możemy zawsze w Szwajcarji na te uczucia, jakie się najsłuszniej sprawie naszej od społeczeństwa miłującego wolność należą.

Na przemówienie powyższe odpowiedział wiceprezes rady nadzorczej dr. Karol Lewakowski, stwierdziejąc polityczną żywotność i dojrzałość naszą, opartą na poczuciu własnej siły, które to poczucie po licznych zawodach nauczyło nas wreszcie na siebie tylko rachować. Przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem na cześć stowarzyszenia „Libertas" i Szwajcarji.

Uroczystości dopełniło odśpiewanie przez sympatycznych gości chórem okolicznościowej pieśni i zwiedzenie muzeum.

Okazały wieniec laurowy na czerwonych szarfach złote mieści napisy: „Resurgat Polonia" — na drugiej: „Libertas" Juni, Zurich.

Wyjaśnienie. Adwokat dr. Leser donosi nam, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby ze Lwowa przybył do Kolbuszowej radca namiestnictwa p. Stanisław Zimny w celu przeprowadzenia śledztwa przeciw komisarzowi starostwa i innym funkcjonarjuszom o rozmaite nadużycia urzędowe i o branie od stron podarunków, również nie jest też prawdą, jakoby obok tego toczyło się przeciw owym funkcjonarjuszom śledztwo sądowe. — Przeciwnie, śledztwo sądowe toczy się przeciw niejakiemu Rogale, za oszczerstwa rozsiewane o urzędnikach starostwa, a obecnie nadto przeciw autorowi korespondencji z Kolbuszowej.

Straszny dramat. Z Essen nad Ruhrą telegrafują nam: W Bosbick 25-letni Henryk Goldmacher, który dowiedziawszy się, iż ma być oddany do domu obłąkanych, strzelił z rewolweru do swej matki, siostry i służącej, poczem strzelił sam do siebie i padł trupem na miejscu. Matka jest ciężko raniona.

Zamach w wagonie. W coupe I. kl. pociągu pospiesznego Bruksela — Paryż napadnięto holenderskiego inżyniera. Mianowicie rzucili się nań dwaj współpasażerowie i poranili go nożem. Inżynierowi udało się jednak skorzystać z aparatu sygnałowego, wobec czego rabusie wyskoczyli z wagonu podczas biegn. Jeden z nich zginął na miejscu. Drugiego ujęto. Obaj byli Hiszpanami.

Podróż królestwa serbskich. Z Petersburga donosza nam: Jak słychać, jeszcze nie jest postanowionem, gdzie car przyjmie serbską parę królewską. Niektórzy sądzą, że przyjęcie odbędzie się nie w Petersburgu, ale w Liwadji. Królewska para uda się potem na dłuższy pobyt do pewnej miejscowości na Kaukazie. Podróż serbskiej pary królewskiej będzie tak ułożoną, że ominą oni Austro-Węgry.

Napad. Z Batum donoszą, że w tamtejszym porcie napadło 4 rabusiów na prokurenta firmy Rotschylda Jazeffa i zabrało mu 30.000 rb. Towarzysz Jazeffa został zabity.

* **Popis uczniów** konc. szkoły muzycznej H. Prokesz odbędzie się w sali „Domu narodnego" w sobotę dnia 29 czerwca b. r. Początek o godz. 4 popoł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dom opieki dla małoletnich przestępców, przesłali pp br. Jakób i Helena Romaszkanowie z Horodenki. na ręce dyrekcji gal. Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 40 kor.

Zmarli:

Emeryka z baronów Lewartowskich Burzyńska, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 71, zmarła w Łęce siedleckiej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek początek wyjątkowo o godzinie 7, „Manru", opera w 3 aktach I. J Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

Jutro w piątek „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W sobotę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A. W. Lasota. Nowa obsada ról i nowa wystawa.

W niedzielę po raz ostatni „Manru", opera.

W poniedziałek po raz pierwszy „Trzy życzenia" (*„Die drei Wünsche"*), operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

We wtorek pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza po raz pierwszy „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański; nastąpi po raz pierwszy „Wnętrze" (*„Interieur"*), przez Maur. Maeterlinka — i koncert orkiestry teatralnej.

W środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa: „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Al. Bandrowskiego.

We czwartek drugi i ostatni gościnny występ Heleny M drzejewskiej; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, nap. St. Wyspiański i (wznowienie) „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — i koncert orkiestry teatralnej.

Z teatru krakowskiego. Jedno z pism krakowskich notuje pogłoskę o ustąpieniu ze sceny znakomitej artystki pani Pauliny Wojnowskiej. Powodem decyzji artystki ma być rozgoryczenie, wywołane rzekomem lekceważeniem jej zasług i znaczenia w teatrze. — We Lwowie znowu krąży pogłoska, że pani Wojnowska ma być zaangażowaną od jesieni do naszego teatru.

„Goniec Wielkopolski" nie przestał wychodzić — była tylko kilkudniowa przerwa w wydawnictwie. Dr. Djonizy Karchowski, dotychczasowy wydawca *Gońca*, ogłasza, iż pismo to wydawać będzie p. Bernard Milski, dotychczasowy wydawca *Gazety Gdańskiej*.

Izba sądowa.

Lwów 26 czerwca.

(Żonobójca).

Przed przewodnictwem radcy Giżowskiego odbyła się wczoraj przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa na tle morderstwa, jakiego dopuścił się Kiryło Lesyk z Perespy na swej żonie, Aleksandrze. Udusił ją w nocy, poczem umknął w pole pod kopicę siana. Powodem zbrodni były nieporozumienia małżeńskiej natury, trochę seksualnej. Obwiniony odmówił wszelkich wyjaśnień, co do dokonanej zbrodni i przez cały czas rozprawy milczał. Wobec jednak zeznań świadków wina jego była niezbitą.

Po całodziennej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał obwinionego na karę śmierci przez powieszenie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pogłoska o zamachu na cesarza.

Wiedeń 27 czerwca. Śledztwo sądowe przeprowadzone z obu aresztowanymi, podejrzanymi o zamiar urządzenia zamachu na cesarza, wykazało, iż nie nosili się oni wcale z zamiarami morderczymi.

Jeden z aresztowanych zeznał, że przybył z włoskiej Szwajcarji, mianowicie z Airolu, gdzie był zajęty przy robotach kolejowych.

Podróż „Sokołów" do Pragi.

Kraków 27 czerwca. Liczne zastępy Sokołów z całego kraju przybywają do Krakowa, jadąc na zjazd do Pragi. Odjazd z Krakowa dziś wieczorem z dworca krakowskiego, z naczelnikiem Durskim na czele. Z Galicji jedzie do Pragi około 500 Sokołów, także wiele pań.

Konsekracja ks. biskupa Szembeka.

Petersburg 27 czerwca. Konsekracja biskupa płockiego hr. Szembeka odbędzie się w kościele św. Katarzyny. Konsekracji dokona arcybiskup Kłopotowski w obecności biskupa żytomierskiego Niedziałkowskiego i kilku innych dostojników kościelnych. Biskup Szembek przyjechał do Petersburga w poniedziałek i zamieszkał w gmachu akademji duchownej.

Bankructwo banków niemieckich.

Lipsk 27 czerwca. Aresztowanie dyrektora banku lipskiego wywołało tu wielkie wrażenie.

Obawiają się tu, że nastąpi upadek wielu lipskich banków, które stały z bankiem lipskim w stosunku.

Lipsk 27 czerwca. Dzienniki poranne donoszą, że dyrektora Banku lipskiego wczoraj wieczór aresztowano i oddano w ręce prokuratorji.

Napad na p. Götza.

Kraków 27 czerwca. Akta sądowe sprawy Kędziora o napad na Götza w Okocimiu, nadeszły już do Krakowa z najwyższego trybunału kasacyjnego i wręczone zostały sędziemu śledczemu, celem przeprowadzenia dalszego śledztwa.

Po ukończeniu śledztwa akta oddane będą prokuratorji państwa, która rozstrzygnie, czy ma być przeprowadzona nowa rozprawa, czy też zaniechana.

Ewentualna rozprawa odbyłaby się w kadencji wrześniowej.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 27 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kenhardt pod dniem 25 czerwca: Przybyli z Kakamas farmerzy opowiadają, że pomiędzy oddziałem straży pogranicznej i Boerami stoczona została walka pod Narogas. Boerzy cofnęli się w wielkim popłochu przez rzekę Oranje. Słychać, że dowódca Boerów Couroy udał się na terytorjum niemieckie, aby nakłonić tamtejsze władze do udzielenia schronienia Boerom. Ze strony tych władz oświadczono, że uzbrojeni Boerzy nie mogą liczyć na przyjęcie. Ostatecznie część nieuzbrojonych Boerów wraz z dziećmi i kobietami została przyjęta i umieszczona w obozie pod Schmiddrift. Mężczyzn internowano.

Rotterdam 27 czerwca. Przybył tu wczoraj przed południem prezydent Krüger. W ratuszu powitał go uroczyście burmistrz na czele reprezentacji miejskiej. Po południu przyjmował Krüger rozmaite deputacje. Ludność wita go wszędzie owacyjnie.

Podróż cara do Niemiec.

Monachjum 27 czerwca. *Müncher Allg. Ztg.* twierdzi, że cenzura petersburska zakazała prasie rozsiewać i komentować wiadomości o mającym nastąpić z końcem sierpnia wyjeździe cara na manewry w Gdańsku.

Dżuma.

Kapsztad 27 czerwca. W ubiegłym tygodniu wydarzyły się tu 3 nowe wypadki zasłabnięcia na dżumę; 7 osób chorych na dżumę zmarło.

Madryt 27 czerwca. W Oporto wydarzyło się 12 wypadków zasłabnięcia na dżumę, z tego 4 były śmiertelne.

Pożar.

Jekaterynosław 27 czerwca. Po ogromnych wysiłkach powiodło się wreszcie stłumić pożar, powstały w składach drzewa. Ogólną szkodę obliczają na 5 miljonów rubli.

Wiedeń 27 czerwca. Trybunał administracyjny z okazji wypadku specjalnego, rozstrzygnął, że cech szewski nie jest obowiązany przyjąć do cechu fabrykantów obuwia i ich robotników.

Algier 27 czerwca. Admirał Maigret, komendant eskadry, która zawinęła do Algieru, odmówił przyjęcia uroczystości, jakie zamierzał urządzić Regis na cześć eskadry. Wskutek tego Regis wystosował do rządu telegram z protestem.

Berlin 27 czerwca. Cesarzowa Fryderykowa ma się znacznie gorzej, tak że lada chwila obawiają się katastrofy. Wskutek tego cesarz Wilhelm zaniechał swej podróży.

Londyn 27 czerwca. Na bankiecie bankierów i kupców z City wygłosił kanclerz skarbu Hicksbeach mowę, w której wskazał na konieczność wzmocnienia i powiększenia floty angielskiej i podniesienia szkolnictwa.

Madryt 27 czerwca. Rada gabinetowa uchwaliła wystąpić stanowczo przeciw demonstrantom podczas procesyj jubileuszowych.

Konstantynopol 27 czerwca. Sultan, obawiając się gniewu Rosji, postanowił w sprawie koleji bagdadzkiej wstrzymać i odłożyć udzielenie koncesji, postanowienie to powziął mimo przyrzeczenia, danego cesarzowi Wilhelmowi, że koncesji udzieli i mimo, że projekt koncesji jest już zupełnie przygotowany.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 czerwca.

(*fr.*) Jeszcze nie opamiętał się świat finansowy w Niemczech! po jednej katastrofie, a oto już znowu i to jeszcze większa od poprzedniej zawisła nad nim. Jedna z najstarszych i najpoważniejszych instytucji finansowych w Niemczech zawiesić musiała wypłaty. Jest nią bank lipski, istniejący od r. 1839, mający 48 miljonów marek kapitału akcyjnego. Aż do r. 1875 miał ten bank prawo wydawania własnych banknotów. — Powody upadku jego są te same, co upadku banku drezdeńskiego, a mianowicie zbyt wielkie zaangażowanie się w popieranie przemysłu. Bank lipski nawiązał bowiem ścisłe stosunki z towarzystwem „Trebertrocknunggesellschaft" w Kassel, zaangażował w jego przedsiębiorstwach na przeszło 87 miljonów marek i to doprowadziło go do ruiny. Kurs akcji tego banku skreślono zupełnie na giełdzie berlińskiej, bo nikt ich nie chce kupować. — I na naszym targu pozostawiła ta katastrofa niemiecka bardzo przykre ślady, gdyż spadek kursów jest stosunkowo i u nas ogromny.

— **Wiedeń** 27 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·15 do 8·20, na jesień od 8·37 do 8·38; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·90 do 7·95; na jesień od 7·15 do 7·20; kukurydza na maj-czerwiec od 5·60 do 5·62, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·61 do 5·62, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·79 do 5·80; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·68 do 6·69; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·35 do 13·45; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 27 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·09 do 8·10; żyto na październik od 6·73 do 6·74; owies na październik od 6·32 do 6·34; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·31 do 5·32, na maj (1902) od 5·12 do 5·13; rzepak na sierpień od 12·90 do 13·—. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 27 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·40, Renta majowa 98·25, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 646·—, Akcje węg. zakł. kred. 654·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 552·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Länderbanku 404·50, Akcje kolei państw. 652·—, Lombardy 100·—, Akcje kolei Elbethal 484·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 426·—, Akcje Rima Muranji 470·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1.705, Losy tureckie 103·50, Ruble 253·—.

Berlin 27 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 203·—, Tow. dyskontowe 175·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Baworowski, hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. St. Tarnowski z Krakowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. H. Konarski z Grochowic. W. Pawlikowski z Bereżnicy. Dr. M. Kallenberg z Wiednia. A. Hubicka z Ożydowa. W. J. Fedorowicz z Gródka. J. Manissaly z Kołomyi. A. Fedorowicz z Krzeczunowic. L. Horodyski z Probusza. E. Lityński z Litwinowa. M. Chyliński z Krakowa. M. Podlewski z Czernicy. Dr. A. Doboszyński z Krakowa. A. Podowski, O. Wysecka z Podola ros.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Komitet ratunkowy jarosławski dla pogorzelców Oleszyc, nadsyła nam następujące sprawozdanie:

Na wieść o pogorzeli Oleszyc, pierwszy pospieszył z pomocą książę Władysław Sapieha, zażądawszy od podpisanego przysłania na swój rachunek chleba za 491 kor. 35 gr.

Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom zawiązał się komitet miejscowy w Jarosławiu pod przewodnictwem ck. radcy namiestn. Szczurowskiego i na pierwszem posiedzeniu ze składki członków komitetu zebrano 464 kor., a następnie na listy swe składkowe zebrali pp.: Mańkowski 266 kor. 71 gr., Mączka i Schornstein 295 kor. 16 gr., ks. kan. Chotyniecki i Damask 475 kor. 90 gr., Wisłocki i Maschler 407 kor. 50 gr., delegaci zaś miejscy na przedmieściach zebrali z dolno-leżajskiego 66 kor. 40 gr., z podkomisji 45 kor., z górno-leżajskiego 64 kor. 11 gr., z Garbarzy 22 kor., z Misztali 17 kor. 72 gr., z Krakowskiego 38 kor. 60 gr. i z Głembockiego 33 kor.

Do kasy komitetu wpłynęły nadto datki miejscowe i zamiejscowe, mianowicie nadesłali pp.: Rydel 2 kor., Leon Majer 10 kor., urzędnicy ck. poczty w Jarosławiu 43 kor. 10 gr., Kopecki 2 kor., Jan Graff 10 kor., gminy: Wola pełkińska 19 kor. 80 gr., Skołoszew 14 kor. 92 gr., Grabowiec 26 kor., Wola orzechowska 6 kor., Kidałowice 2 kor., pp. Amalia Wyszatycka 14 kor., Duilanke z Monachjum 2 marki t. j. 1 kor. 18 gr., urzędnicy ck. kolei państw. 12 kor. 70 gr., urzędnicy podatkowi 5 kor. 60 gr., Andrzej Średniawski 10 kor. 52 gr., Jan Haładay 12 kor., Kanczyński i Oberski 20 kor., Wilhelmina Żabowa 3 kor., F. Bukowska 2 kor., rodzina Czarneckich 4 kor., Marja Mądzielowa 2 kor., Tow. dram. w Jarosławiu 123 kor. 24 gr., drobnymi datkami 97 gr., „Wesołe kółko" (oddział „Sokoła" w Jarosławiu) z przedstawienia 161 kor. 26 gr., opust z chleba zakupionego 3 kr. 60 gr., razem 2700 kor. 89 gr.

Pogorzelcom oddano nadesłane datki w naturze jak: odzież, bieliznę, kartofle, a z powyższej sumy zakupiono dla nich i odesłano w czasie od 13 do 21 maja b. r., chleba za 1026 kor. 84 gr., na opłatę przewoźnego koleją zapłacono 21 kor. 52 gro., za druk ogłoszeń z wezwaniem do składki 20 kor., razem 1068 kor. 36 gr., pozostała więc do rozporządzenia komitetu ratunkowego w Oleszycach reszta 1632 kor. 53 gr., złożona na książeczkę jarosławskiej Kasy oszczędn. nr. 2446 przechowaną u mnie. Wszystkim ofiarodawcom, składam imieniem komitetu wyrazy serdecznej podzięki, za skuteczne poparcie usiłowań komitetu i za wydatną pomoc ciężko nawiedzonym pogorzelcom.

Dr. Adolf Dietzius, burmistrz.

701

W Nrze 822 „Kurjera Stanisławowskiego" w rubryce: „Z izby sądowej", podanem było zajście między mną a lekarzem powiatowym Drem F. z Bohorodczan. Wiadomość tę o tyle sprostować muszę, że opisane zajście miałem z lekarzem okręgowym drem Ferens z Bohorodczan, a nie z lekarzem powiatowym.

Wojkowski

703

64

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

— Ekscelencjo, pamiętasz, wszak prawda, ową noc w Fontainebleau?

— Ową noc, kiedy dwóch mężczyzn weszło do zamku przez okno?

— Tak, ekscelencjo.

— Otóż ja poznałem tych dwóch mężczyzn.

— Dlaczego wtedy nie powiedziałeś?

— Obowiałem się królowej.

— Katarzyny?

— Tak, ekscelencjo, Katarzyny, która czekała na nich przy oknie i która kazała mojej żonie spuścić im drabinkę.

— Dobrze się d..myślałem... A co potem było?

— Królowa kazała mi zapomnieć o tem, co widziałem.

A ci dwaj mężczyźni byli?

— Jeden z nich zginie z mojej ręki, jak go odnajdę.

— A drugi?

— Drugi rozciągnięty na desce w tej sali. Królowa pociągnęła obydwóch w korytarz sekretny. Nazajutrz, pamięta pan, pan du Mesgonez należał już do oddziału straży królowej.

Wszystko to kardynał podejrzewał, lecz nigdy dowodów nie mógł znaleść.

— Słuchaj — rzekł do adwokata — chodzi ci o zemstę nad tamtym? Mój brat i ja pomożemy ci... Znam tamtego, tak dobrze, jak ty: dzielny jest i silny, sam nie dasz mu rady... Lecz to będzie pod warunkiem...

— Jakim?

— Królowa-matka jest największą nieprzyjaciółką naszej religji; potrzeba jej odebrać władzę i dlatego napiszesz to, coś mi powiedział...

— Mam się znów wystawić na zemstę królowej!...

— Ja tak chcę... Wreszcie, do nas należysz, nie ośmieli się...

Podczas kiedy kardynał i adwokat wracali do sali na dole, łkania rozdzierały piersi kobiety, która przedtem szła za des Avenelle'm i ukryta za filarem, podsłuchała rozmowę jego z kardynałem.

Była to Katarzyna, która płakała po swojej miłości i drżała o swój honor. Nadludzkim wysiłkiem otrząsnęła się z rozpaczy, weszła także do sali i rzekła do kardynała:

— Co to znaczy?

— To znaczy, pani, że mieliśmy szpiega pomiędzy sobą, szpiega, który bezwątpienia wiózł doniesienie księciu Kondeuszowi.

— Doniesienie... od kogo?

— Pani, wiesz zapewne lepiej niż my!...

— A kto panu powiedział, że ten człowiek jest szpiegiem?

— Pani, uczciwy szlachcic nie ucieka, nie opuszcza zamku nocą w przeddzień bitwy. Pan du Mesgonez jest zdrajcą...

Troilus, który przeszedł już pierwsze tortury, patrzył na królowę z miłością, a spojrzenie to mówiło wyraźnie: „Zgubiony jestem, królowo, nie możesz mnie ocalić; lecz nie obawiaj się o siebie. Poświęcając siebie... ciebie ocalilem!..."

Katarzyna zbliżyła się do niego: myśl ocalenia go przeszła jej przez głowę, lecz w jaki sposób?

Rzeczywiście, Troilus postąpił nie tak, jak powinien prawy szlachcic...

Opuścił stanowisko w nocy, bez wyraźnego rozkazu. Katarzyna nie mogła powiedzieć, że ten rozkaz od niej dostał, gdyż powiedziawszy, kompromitowała się, gubiła może...

Musiała tedy pozwolić umrzeć swojemu zacnemu przyjacielowi, temu, którego kochała jeszcze szalenie, musiała pozwolić umrzeć, nie próbując nawet ocalić...

Kiedy patrzyła na Troilusa, on usta otworzył i wyrzekł cicho, jak tchnienie wiatru:

— List... Piękny Paź... Nic nie wyznam... Bądź spokojna... kocham cię... żegnaj!

— Co mówi ten ladaco? — rzekł kardynał podchodząc.

— Nie wiem panie.

I zgodnością i dumą, królowa odeszła.

A w swoim pokoju padła na kolana i płakała długo. Imię Troilusa ciągle na jej usta powracało.

— Dobry mój Troilusie, tyś kochał prawdziwie i umierasz... umierasz dla mnie! A ja nie mogę cię ocalić! Jestem wrogą mocy kardynała, człowieka, którego się boję, który zna teraz moją tajemnicę. Wie, że ocaliłam cię w Fontainnebleau. Jutro adwokat podpisze swoje haniebne zeznanie!... och! nędznik!...

Zerwała się nagle, przebiegła galerję aż do pokoju adwokata: weszła bez szmeru, otworzyła mały flakonik kryształowy, który nosiła za stanikiem na piersiach i wylała kilka kropel szarego płynu na pościel, w szklankę z wodą stojącą przy łóżku, na krzesła, poczem szybko powróciła do siebie.

Jęki boleści dochodziły z dolnej sali.

Łamano członki nieszczęśliwego Troilusa, lecz nie wydarto mu zeznania.

— Miałeś zawiadomienie? — pytał kardynał.

— Być może.

— Coś z niem zrobił?

— To do mnie należy.

— Dałeś jeźdźcowi, który cię spotkał?

— Tak, lub nie.

— Kto ci dał to pismo?

— Nikt.

— Dokąd jechałeś?

— Przed siebie. Zabij mnie odrazu, a daj pokój. Jestem zdrajcą, to dowiedzione...

Kiedy Troilus był już tylko bryłą bez życia, kardynał odszedł powiedziawszy do adwokata:

— Do jutra. Przygotuj to opowiadanie.

Poczem udał się do królowej-matki, którą zastał klęczącą.

— Pani, modlisz się za niego? — zapytał z pasją.

— Dobrzy chrześcjanie modlą się za wszystkich nieszczęśliwych — odpowiedziała królowa.

Katarzyna powstrzymała łzy i odzyskała zwykły spokój.

Troilus umarł, lub wkrótce umrze; nie powinna dać domyśleć się, jaki ból szarpał jej duszę. Kardynał wstręt w niej budził; lecz kardynał był bratem księcia de Guise, który jutro może będzie zwycięzcą i będzie przemawiał jak władca, jak to już raz uczynił: to też nie chciała, ażeby kardynał widział, jakie uczucia jej sercem miotają.

— Pani — podjął kardynał — szlachcic, którego protegowałaś, był tylko szpiegiem i zginął na torturach, tak, jak się szpiegom należy!

— Ach!

Głos Katarzyny nie drżał wcale.

— Wszystkim — ciągnął kardynał — powiedziałem, że ten szlachcic umiera, ponieważ zdradzał króla; tobie pani, mogę powiedzieć, iż umarł dlatego, że ciebie kochał i żeś mu powierzyła pismo do księcia Kondeusza.

Katarzyna zrobiła ruch przeczący.

— Ach! nie przecz pani. Jeżeli odważam się tak mówić, to znaczy, że jestem pewny, że to jest prawdą... A teraz, przystąp szczerze do naszego stronnictwa, lub potrafię zmusić panią do tego.

— Kardynale, ubliżasz mi!

— Miałbym prawo oskarżyć panią, opublikować twoje postępowanie, rozgłosić przed światem, że masz kochanków...

— Kardynale — przerwała Katarzyna gwałtownie. — Matka króla nie miała i mieć nie będzie, tylko jednego kochanka.

— A on się nazywa?...

— Nazywa się Francja... Wyjdź!...

Kardynał stracił pewność siebie wobec powagi królowej-matki, wyszedł i udał się do pokoju adwokata des Avenelles.

. . . .

(Ciąg d. nast.)

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł	wiecz.	noc
Z **Krakowa** (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40 9·50 2·31*
„ **Rzeszowa** (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ **Podwołoczysk** (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodow) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ **Czerniowiec** (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ **Stanisławowa** (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ **Stryja** (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ **Stryja** (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od $^1/_6$ do $^{15}/_9$)	—	—	1·10	—	—
„ **Stryja** (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ **Brzuchowic** (codzien. od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$ włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$)	—	—	3·14	7·36	—
„ **Janowa** codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·00
„ „ od $^1/_5$ do $^{8}/_9$ w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ **Sokala i Rawy rusk.**, Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do **Krakowa** (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 12·45
„ **Rzeszowa**, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ **Podwołoczysk**, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ **Czerniowiec**, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ **Stanisławowa** (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ **Stryja**, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ **Stryja** (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od $^1/_6$ do $^{15}/_9$)	—	9·—	—	—	—
„ **Stryja** (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$ codziennie do Skolego zaś w czasie od $^1/_5$ do $^{8}/_9$ włączn.	—	—	3·05	—	—
„ **Brzuchowic** (w niedziele i święta od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od $^{16}/_5$ do $^{15}/_9$	—	—	—	7·52	—
„ **Janowa** codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od $^1/_5$ do $^{15}/_9$	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ w dni powszedn., a od $^{16}/_9$ do $^{30}/_4$ 1902 codziennie	—	—	—	6·30	
„ „ od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ **Sokala i Rawy ruskiej**, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hansmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8–8 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.